

JÓZEF SIEMIENSKI

OD SEJMIKÓW DO SEJMU

1454—1505

Inw. wz. 6612

Seminarium Historyczno-Prawne

Uniw. Jag.

Dział V Nr 2003

Wydz. Bibl. Prawnicza



1806100045

KRAKÓW 1938

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Osobne odbicie ze »Studiów histor. ku czci Stanisława Kutrzeby« t. I

JÓZEF SIEMIENSKI

OD SEJMIKÓW DO SEJMU 1454—1505

Utarło się w nauce mniemanie, jakoby mocą tak zwanego ustawodawstwa nieszawskiego sejmiki otrzymały udział stanowczy w ustawodawstwie, a zarazem że konstytucja radomska *nihil novi* nadaje udział w ustawodawstwie sejmowi¹. Wypada tedy, że sej-

¹ Zob. dzieło powołane do podsumowania wyników nauki historii: dział *Historia polityczna* (I 558, 560 i 651) w Encyklopedii PAU oraz podręczniki naukowe: Bobrzyński wyd. 1927, I 264 i II 12 (por. wyd. 1, r. 1879, 225—7 i 237) i Smoleński, wyd. 6, 1921, 101 i 108. Tylko Korzon był zdania odmiennego: że szlachta aż po koniec w. XV miała głos tylko doradczy (*Hist. wieków średnich*, wyd. 4, 1914, 435—6). Takie stanowisko dzieł ogólnych usprawiedliwia literatura specjalna dawniejsza, z lat 1873 i 1874: Bobrzyński, *O ustawodawstwie nieszawskim Kazimierza Jagiellończyka*, 157: »władza stanowienia nowych ustaw i powoływania wyprawy wojennej ogółowi szlachty zgromadzonemu na sejmiku swej ziemi przysługą«; str. 160: »statuty nieszawskie tworzą sejmiki«, oraz Hube, *Statuty nieszawskie 1454*, 145—6 i 161—2 (brak wyraźnego oświadczenia, jak autor rozumie »legalny udział rycerstwa w kwestii nowych ustaw i wypraw wojennych«) i znów Bobrzyński w r. 1876 (*Sejmy pol. za Olbrachta i Aleksandra*, wyd. 2, 1922 w *Szkicach i studiach* I 254—5) w drastycznym sformułowaniu: »ustawa nihil novi... przeniosła legalnie władzę ustawodawczą, służącą podług ustaw z r. 1454 i 1496 sejmikom, na sejm...«. Także literatura nowsza z lat 1908 i 1909: Kłodziński Abdon, *W sprawie przywilejów nieszawskich* z r. 1454 (Studia ku czci W. Zakrzewskiego 265) i Kamienieckiego rec. poprzedniego w Kwart. Hist. 219: »przenosi przywilej cerekwicko-nieszawski te kompetencje (zjazdów generalnych w za kresie wojskowym i podatkowym) na sporadyczne dotychczas sejmiki pospolite«. Podobnie rozprawy obejmujące całe powstanie parlamentaryzmu polskiego: Pawiński, *Sejmiki ziemskie*, 1895, 75: »wyłom w prerogatywie królewskiej... ilekroć potrzeba pospolitego ruszenia... zezwolenie szlachty każdej ziemi oddzielnie«; Prochaska, *Geneza i rozwój parlamentaryzmu za pierwszych Jagiellonów* (Rozpr. AU hist.-fil. t. 38, 1899), dzieło nieściśle i zawile, zgoła mętne, mające jednak tę wielką zasługę, że wykazało początek sejmów w zjazdach rady królewskiej i udział w nich rycerstwa; wreszcie

miki uzyskały w połowie w. XV to, co izby sejmowe uzyskały dopiero w początkach w. XVI, o pół wieku później.

Zważywszy, że w uchwałach sejmikowych brała udział cała szlachta *viritim*, że natomiast w sejmie zasiadali tylko posłowie szlacheccy — wypadaloby, że w r. 1505 szlachta zrzekła się na rzecz posłów prawa zdobytego w r. 1454, i to tak zasadniczego prawa, jak udział w ustawodawstwie bezpośredni; na rzecz swojego organu wprowadzie, ale bądź co bądź zamieniając ten swój udział w ustawodawstwie na pośredni.

Czy szczegóły ustalimy tak czy inaczej, czy stwierdzimy, że zrazu tylko Wielkopolska otrzymała to prawo, Małopolska zaś nieco później, czy nawet dopiero w r. 1496, kiedy Jan Olbracht potwierdził tekst przywilejów nieszawskich jednolity dla całej Korony, czy będziemy tak lub inaczej wykładali samą treść owych uprawnień — mianowicie co znaczy *nullas novas constitutiones* w pierwszym a *nihil novi* w drugim przypadku — to przecież nie ulega wątpliwości, że te zakresy będą się w każdym razie pokrywały w znacznej mierze, że oznaczają ogół najważniejszych aktów ustawodawczych królewskich i że je opatrują zastrzeżeniami: wcześniejszym — rzekomo »bez zgody sejmików ziemskich«, i późniejszym — »bez zgody senatorów i posłów ziemskich«.

Piekosiński, *Wiece, sejmiki, sejmy i przywileje ziemskie w Polsce wieków średnich* (Rozpr. AU hist.-fil. t. 39, 1900, 228): »...odtąd żadna nowa ustawa wydana ani wyprawa wojenna postanowioną być nie może inaczej, jak tylko na powszechnym zjeździe ziemskim przy współudziale pospólstwa szlacheckiego«; tamże 229: »...odtąd szlachta pospolita uzyskuje prawo... głosowania i uchwalania na zjazdach«, a dalej: »...sejm walny nie może sobie usurpować prawa nadawania dopiero sankcji uchwałom sejmików«. Balzer miał konstrukcję wyrazistą, ale też i bezwzględna: »...sejmiki zyskują tedy (w r. 1454) od razu głos stanowczy w rzeczach ustawodawstwa... w sejmie zrazu senat ma głos doradczy, jak dawniej, posłowie głos stanowczy... ustawa radomska... daje głos stanowczy... i senatowi« (*Hist. ustr. Polski*, Przegląd wykładów uniwers., wyd. 1922, 21 i 22. Por. litografowane opracowanie uczniów, wyd. 1933, 312 i 316). Natomiast Kutrzeba jest całkiem odmiennego zdania: statuty nieszawskie pominął zupełnie w rozdziałach swojej *Hist. ustr. Polski*, poświęconych historii parlamentaryzmu, w osobnym zaś, półpopularnym opracowaniu *Sejm walny dawnej R. P.* zaznacza, że nie były reformą, ponieważ zgoda szlachty na podatki była konieczna i przedtem, i rozstrzygała w sprawach »zarządzeń naruszających jej prawa podmiotowe« już i przedtem na sejmikach ziemskich w Wielkopolsce, na generalnych w Małopolsce.

Wydaje mi się, że zachodzi tu sprzeczność nie do pogodzenia. Sprzeczność mianowicie rozwojowa. Nie podobna, aby sejm otrzymał w 50 lat później to, co sejmiki otrzymały o 50 lat wcześniej. Nie podobna, aby szlachta polska w pierwszych latach w. XVI traciła jakiegokolwiek, a cóż dopiero tak zasadnicze prawa polityczne, chociażby na rzecz własnych swoich posłów, bo to nie są posłowie sejmikowi do króla, jeno tak zwani posłowie sejmowi, członkowie izby poselskiej. Ci wobec króla i senatorów nie zabierają głosu ziemiami, jeno chórem, albo przez mówcę generalnego całej izby. A głos ten liczy się jako wyraz woli tylko jednego z trzech stanów, które dopiero wszystkie razem składają się na sejm-ustawodawcę, rozporządzającego życiem i mieniem ziemian Królestwa.

Dlatego sędzę, że sprawa wymaga nowego zestawienia badawczego wszystkich źródeł. Zwłaszcza że są — że tak powiem — widoki na rozwiązanie rzeczonej sprzeczności.

Nastrecza się bowiem taka wykładnia statutów nieszawskich, która może być włączona jako ogniwo do łańcucha rozwojowego, ciągnącego się od przywileju koszyckiego do ustawy *Nihil novi*.

Zacznijmy od rozejrzenia się w stanie rzeczy, poprzedzającym ustawodawstwo nieszawskie.

Nie jest to rzecz łatwa, jeżeli się nie chce komplikować sprawy i wykraczać poza rzeczy zgodne w nauce ustalone. Toteż powiedzmy tylko, że szlachta bywała w tym czasie na zjazdach dwóch typów. Jeden — to sejmik, zjazd ogółu ziemian miejscowych, powstały dla spraw miejscowych. Drugi — to zjazd rady koronnej oraz szlachty z całej Wielkopolski osobno i z całej Małopolski osobno, albo też z całej Korony jeden. Te sejmy w. XV z udziałem szlachty nazwano w nauce zjazdami walnymi w odróżnieniu od zjazdów samych tylko panów rady z jednej a późniejszych sejmów dwuizbowych z drugiej strony. Zajmowały się te zjazdy powszechnie oczywiście sprawami powszechnymi, ogólnopañstwowymi.

Zrazu nie było pomiędzy sejmikami a zjazdami walnymi żadnego związku: albo się jechało na sejmik, aby tam pewne sprawy rozstrzygnąć w pierwszej i ostatniej instancji, albo na zjazd walny, dzielnicowy lub powszechny, aby tam również w pierwszej i ostatniej instancji inne sprawy rozstrzygnąć.

Tak było co najmniej do r. 1404, do czasu owych sejmików, które zwołane były z inicjatywy nie miejscowej, jeno królewskiej, i w sprawie nie miejscowej, jeno powszechnej, a po których nastąpił zjazd powszechny w tej samej sprawie. O sejmikach mówi Długosz, a o zjeździe z udziałem szlachty wprost Długosz, pośrednio zaś dokument przez króla wystawiony: »*communitas prelatorum et baronum, nec non nobilium, procerum et terrigenarum Regni... matura consiliorum deliberacione prehabita... ad hunc finem sponte devenerunt, decernentes concorditer, quod quilibet kmethonum de villis eorum.. ad manus ipsorum et per ipsos electorum... Ita tamen quod ipsa solutio seu contributio per ipsos libere instituta...*«¹. Bez dowolnych zmian w źródłach lub dowolnych tym źródłom zaprzeczeń nie podobna nie uznać, że to szlachta pospolita sama na siebie ten ciężar nałożyła, i to na wspólnym powszechnym zjeździe, na którym wraz z radą duchowną i świecką tworzyła jedną społeczność ogólnopaństwową.

Jakkolwiek ten sporny przypadek tłumaczyć, pozostaje względnie zasadniczy, że taka wiadomość jest w źródłach jedyna. Nie wiemy tedy, czy takie postępowanie powtarzało się, a jeżeli tak, to czy powtarzało się często. Bo że nie zwoływano sejmików przed każdym zjazdem walnym, to wydaje się zupełnie pewne. Raczej twierdzić wolno, że znowu sejmiaki były sobie a zjazdy walne sobie. Wszelako co najwyżej do r. 1454.

Natomiast w końcu w. XV widzimy zmiany stanowcze. Mianowicie dwie w jednej: na zjazdach powszechnych w miejscu ogółu szlachty widzimy izbę, złożoną z posłów wybranych na sejmikach. Zatem sejmiaki stanowią odtąd z sejmem nierozdzielalną całość — systemat przedstawicielstwa narodowego, a szlachta przybywa, ściślej: dopuszczana jest do głosu nie *viritem*, jeno przez przedstawicieli-posłów; wreszcie ci posłowie nie są gromadą, jeno izbą, zorganizowaną tak, że zdolna jest zbiorową wolę wypowiadać.

Oczywiście, że przyczyn tej zmiany należy szukać w ustroju zjazdu walnego, a mianowicie w ustroju i w roli tego członka, który uległ istotnemu przekształceniu — w ustroju przedstawicielstwa szlachty pospolitej (rada też uległa zmianie, ale stosun-

¹ *Kod Pol.* II cz. I nr 349. Na moją prośbę Dr Buczek sprawdził z oryginałem (*consiliorum!*).

kowo nieznacznej: o tyle, że skład jej się zacieśnił do wyższych dygnitarzy i ustalił).

Musimy tedy odtworzyć sobie udział szlachty pospolitej w zjazdach walnych.

Wiadomości mamy skąpe. Właściwie tyle tylko, że bywały zjazdy, na które król wzywał nie tylko panów rady, ale i ogół szlachty. Powiedzmy nawiasem, że te same źródła głoszą czasem, że król wzywał i mieszczaństwo, a nawet ogół mieszkańców Królestwa. Powiedzmy nadto, że może to zwyczaj dawny, że może to znaczy po prostu, że obrady pełnej rady całego Królestwa odbywały się publicznie. I powiedzmy jeszcze, że może na tym tylko rzecz polega, że »galeria« szlachecka dawniej tylko słuchała, a z czasem wzywana jest do przyjęcia tego, co postanowiono, a z czasem jeszcze pytana o zgodę, zanim postanowiono. Nie będziemy jednak w tej chwili zapuszczać się w dociekania genezy tego, co — że tak powiem — zastaliśmy w w. XV. Poprzestaniemy na stwierdzeniu, że w tym czasie szlachta bywała na zjazdach walnych i że ona jedna zaczyna w tych czasach odgrywać na tych zjazdach rolę czynną wobec króla i panów rady.

Jaka zaś była ta rola, odpowiedź na to musimy wyrozumieć ze sposobu, w jaki zjazd się odbywał. I to nie bezpośrednio z wiadomości o zjazdach — powiedzmy — ustawodawczych, bo o tych takich wiadomości brak, jeno korzystając ze szczegółowej opowieści Długoszowej o wyborze Władysława (Warnieńczyka) na zjeździe podobnej budowy.

Sądę, że przebieg tego zjazdu można ze znacznym stopniem pewności tak sobie odtworzyć:

Na zamek wawelski zjechali się panowie, ci którzy zwykle i ci którzy tylko czasem wzywani byli na radę koronną; zjechali też stołecznicy sejmikowi i szlachta pospolita, kto tylko chciał; nie brakło i mieszczan¹. Zdaje się, że niektórzy ziemie przysłały jakieś delegacje, wymienione przez Długosza pomiędzy posłami nieobecnych książąt a wysłańcami nieobecnych panów rad².

¹ Długosz, *Hist.*, IV 542: »...maxima praelatorum, principum, baronum, dignitariorum, militum, nobilium et civium convenit in Cracoviam multitudo«.

² Tamże: »...nuntii primum Ducis Magni Lithuaniae Sigismundi et Woyewodae Moldaviae, exposit aliorum Principum, terrarum et absentium baronum legationes...«.

Pierwszego dnia obrad, w przeddzień św. Jakuba, na który zjazd był zwołany, odbywały się narady, na których osiągnięto zgodę, nie mającą jeszcze mocy postanowienia. W tych naradach brali udział *consilarii ex omni statu*. Byli pomiędzy nimi *populares*, ale samego »ludu« szlacheckiego nie widać w relacji Długosza.

Nazajutrz panowie udali się na pokoje królewskie, szlachta zaś, co przedniejsza a śmielsza — *nobiles* — wkroczyła również do Białej sali¹. Reszta jednak — owa *multitudo* — oczywiście nie. Nawet by się nie zmieściła. Pozostała tedy na dziedzińcu.

Panowie na pokojach obradowali², tłum zaś na dziedzińcu czekał, gadając grupkami a nieurzędownie o tym, co go z sali obrad dochodziło³.

Panowie (*consilarii et primores Regni*) nie tylko stawiali i rozważali wnioski, ale i stwierdzili, na który jest zgoda całej starzyzny (*maiores*). Dopiero taki wniosek — powiedzmy po dzisiejszemu — uchwalony kazali marszałkowi »wielkim głosem« obwieścić wszystkiemu tłumowi i zażądać, aby się opowiedział za lub przeciw⁴. Tłum odpowiedział zgodnym wołaniem, żeby Władysława koronować⁵. Kiedy zaś trzech oponenci z jakiegoś

¹ Długosz, *Hist.* IV 543: »...omnes praelati, principes, barones et nobiles Poloniae in salam albam castris Cracoviensis conveniunt...«.

² Tamże 543—4: »Renovantur itaque consiliorum vota et maiori concordia primorum decernitur... Inducuntur insuper vota nuntiorum, qui a singulis terris Regno Poloniae subiectis, advenerant... Non desunt ab aliqua parte barones et nobiles aliqui, videlicet Spythko de Melstin, Abraham de Zbanschin iudex posnaniensis et Iohannes Strasch de Kosczyelniki... aliqui ex nobilibus illis assentiebantur publice... Consilarii et primores rationibus... omnes instantias solvebant et elidebant«.

³ Tamże 545: »Non solum autem a pontificibus et consiliariis primoribus, verum et a militibus vulgaribusque, qui ad diem comitorum (więc nawet jakby nie na sejm, jeno na dzień sejmu) in frequenti numero convenerant, a populo denique sententiae sanioris dementia Spithkonis... iridebatur«.

⁴ Tamże 545: »Consilarii itaque et primores Regni... mandant Regni Poloniae marschalco Johanni Glowacz de Oleschnicza, quatenus denuntiet omni multitudini, quae convenerat, alta voce: omnes maiores, atque omnes bonos, eam captasse deliberationem... cui... ea... apparet... inutilis... partem teneat sinistram, ...hi... dextram... et experiri, qui et quanti sint, aut quibus ducantur rationibus« (zatem dotychczas nie mieli sposobności ich wypowiedzieć).

⁵ Tamże 545: »...hoc enim edicto per organum marsalci pronuntiato,

podwyższenia zaczęli przemawiać, zrzucano ich, w ten sposób potępiając sprzeciw. Kiedy to się działo zapewne na podworc, panowie w sali na miejscach swoich przez cały ten czas widocznie siedzieli, skoro potem dopiero wstali i przeszli do innej komnaty¹.

Zresztą, chociażby cała ta wykładnia co do miejsca obrad była mylna, pozostanie niewzruszonym, że były na zjeździe dwa koła: jedno ściślejsze, które obraduje, ustala i uchwała najprzód w swoim gronie wnioski, drugie zaś szersze, któremu się wniosek tego ściślejszego daje do aprobaty, bez dyskusji. I tylko, gdyby pospólstwo wniosków panów odrzuciło, ma się tłumaczyć, dlaczego się sprzeciwia (*»quibus ducantur rationibus, qui coronationem regiam impediunt«*). Czy marszałek wychodził z sali obrad na krążganek i stamtąd rzucał pytanie tłumowi zgromadzonemu na podworc wawelskim, czy nawet zwracał się tylko w głąb sali, to przecież nie ulega wątpliwości, że zapytywał tych, którzy nie obradowali, w imieniu tych, którzy obrady swoje zakończyli. Zapytywał czy zgoda, a nawet raczej żądał zgody.

Wydaje mi się zupełnie pewnym, że tak było i że tak być musiało również na każdym zjeździe walnym. Jeżeli tak nie złożonej sprawy, jak wybór pomiędzy paru zaledwie kandydatami nie rozważano przy udziale, a bodaj nawet w obecności tłumu, jaki na elekcję przybył, to czyż można sobie wyobrazić obrady tłumu szlacheckiego na zjeździe walnym, obrady wspólne z senatem czy osobne — mniejsza. Nie. Tutaj bardziej jeszcze musiało być tak, że król z panami radził, ustalał, co byłoby pożądane, po czym zapytywano szlachty, czy się zgadza (pomijam zagadnienie, jakie mianowicie wnioski szły na zatwierdzenie, a jakie nie). Szlachta zaś odpowiadała nie wotami żadnymi, jeno wspólnym okrzykiem: z tonu, gestu i wyrazu wiedziało się, co

omnis multitudo voce alta clamans, Wladislaum primogenitum coronandum acclamant, consentiunt et decernunt.

¹ Długosz, *Hist.* IV 545—6: *»Tres illi duntaxat barones, dum quendam locum altiore ascendunt, et contradicere de creto maiorum et consensui populi... nituntur, premente multitudine, deiiciuntur eo loco. Et reclamatione eorum atque contradictione contempta, praelati, principes et barones nobilesque universi assurgunt et de loco recedentes consilii, thalamum ingrediuntur Wladislai.* Zaznaczam, że dalej powiedziano: *»tres autem illi barones, dum se in loco consilii salae albae derelictos et confusos viderent.*

szlachta odrzekła, chociażby to nie był okrzyk *unisono* — jeno słowo uświęcone »zgoda«, jak później.

Czy znaczy to, że ów tłum szlachecki oczekiwał w zupełnej bierności, bezmyślnie i bezgłośnie na zapytania, jakie mu od stołu pańskich obrad spadną? Z pewnością nie. Raczej wrzało tam jak w ulu od wiadomości, wymiany zdań, od luźnych pogwarek i całych przemówień. Tyle, że nie były to wspólne zorganizowane obrady zorganizowanego ciała zbiorowego, jeno takie sobie rozmowy przygodnych grup, niemal jak przed kościołem w święto, czy podczas roków w miejscu sądowym. Szlachta wiedziała coś niecoś o tym, jaki jest przedmiot obrad rady koronnej. Niejedno można było przewidzieć, wiedząc co się dzieje w kraju lub co się święci na pograniczu, niejedno doszło tu na miejscu do wiadomości szerszej. Toteż omawiano to wszystko, gotując się do odpowiedzi na... propozycję królewską, że ją tak nazwę już teraz, nie czekając, aż się wykształci porządek sejmowania, w którym to samo miejsce zajmie akt tej nazwy. Na podworcach zamkowych czy w podcieniach klasztornych, tuż, ale poza izbą radną, a w każdym razie poza kołem obrad właściwego sejmu, wytwarza się opinia szlachty, czyli ówczesna opinia publiczna, zanim się do niej król po naradzie z panami odwoła urzędownie. Rzecz prosta, że im bardziej ta opinia była ustalona, tym wyraźniejsza była odpowiedź, dana potem przez tłum na propozycję, i tym większa tej odpowiedzi waga. Bo jeżeli pytanie było niespodziewane, jeżeli odzew tłumu był nieskładny i niezgodny — to król z radą zawsze mogli go uznać za dodatni...

A teraz przenieśmy się myślą na pierwszy lepszy sejmik, odbywający się w czasie jakimś gorącym, kiedy z powodu ważnych wypadków spodziewane jest albo i zapowiedziane zebranie rady koronnej na tle zjazdu walnego — bo przecież tak należałoby określić ówczesny sejm z udziałem szlachty. Oczywiście, że nie sejmik urzędowo, ale szlachta sejmikowa, nie obraduje wprawdzie, ale rozmawia i rozprawia o tym, co będzie przedmiotem obrad rady i uchwał zjazdu walnego. Wtedy w sprawach tych wyrabia się opinia już na sejmiku, wtedy na zjazd pospieszy szlachta więcej lub mniej w zależności od tego, czy sprawy na dobie bardziej czy mniej obchodzą szeroki ogół, czy można się spodziewać różnicy zdań, czy każdy może czuć się na zjeździe potrzebnym. A cóż dopiero, jeżeli król rzeczywiście — jak to niektórzy przypuszczają —

kazał przed zjazdem, wzorem roku 1404, zwołać sejmiki, aby się naradziły nad sprawami, dla których zjazd jest zwołany. Jeżeli tak czasem bywało, to sejmik już nad tymi sprawami obradował, opinię szlachty ustalał, a może i stwierdzał oraz upewniał się, że ta opinia będzie na zjeździe reprezentowana. Wszelako o posłach — sędzę, — wówczas nie mogło być mowy. Jeżeli nie poprzestano na zapowiedzi panów rady, że będą zdanie ziemi popierali, to co najwyżej polecano się gorliwości tych, którzy oświadczyli, że się na zjazd wybierają. Podobnie jak o całe stulecia później na sejmikach predelekcyjnych ¹.

Na tym tle zarysowuje się dobitnie to, co nastąpiło w r. 1454.

Oto najprzód w Cerekwicy, według wykładni, na jaką naprowadza Prochaska ², a którą wypowiada Piekosiński ³, zażądano od króla, aby spraw ważnych nie załatwiał za radami prywatnymi, a nawet w ogóle na samej tylko radzie koronnej, jeno na zjeździe walnym.

Nie dość na tym. Przywilej cerekwicki powiada, że wszystko, co byłoby reformą, urządzeniem nowym (*»novas institutiones«*) oraz wezwanie na pospolite ruszenie nie ma być postanawiane inaczej (*»absque communi terrestri conventione«*) jak na takich właśnie zjazdach (*»sed... in conventionibus«*). Nadto — sprawy te mają być poprzód (*prius*) wniesione na sejmiki. Tak rozumiem słowa: *»communitatibus terrestribus prius practicatae«*. Skoro mowa o *communitates* w liczbie mnogiej, to mowa o sejmikach, i to nie o sejmikach jednej tylko ziemi (dokument Jagiełły z r. 1404, kiedy mówi o zgodzie panów i szlachty całego królestwa, nazywa ich wszystkich spolem jedną *communitas*) ⁴.

Practicatae zaś rozumiem tak, jak ten wyraz jest użyty w na-

¹ Zob. Siemieński J., *Organizacja sejmiku ziemi dobrzyńskiej* (Rozpr. AU hist.-fil. t. 48, str. 315—7).

² O. c. 141 (wbrew temu, co na str. 114). Zaslugą znów Prochaski jest zwrócenie uwagi na tekst cerekwicki jako na arcyważne źródło pomocnicze do wykładni statutów nieszawskich (str. 180).

³ O. c. 227: *»...nie za... prywatną naradą, lecz tylko za uchwałą, powziętą na powszechnym zjeździe ziemskim przy współudziale pospółstwa (szlacheckiego)«*.

⁴ *Cod. Pol.* II 369: *»...communitas prelatorum et baronum nec non nobilium, procerum et terrigenarum Regni nostri Polonie«* (słynne załączenie po uchwale podatkowej).

głównie współczesnym w kancelarii królewskiej: król w dokumencie z r. 1456 obiecał, że dla sprawy żądań, wyrażonych w artykułach uchwalonych na sejmiku korczyńskim, zwoła zjazd walny całego Królestwa, kancelaria zaś określiła to jako »articuli ex conventione Novae Civitatis de a. 1456 in conventionione generali instituenda practicandi¹.

Nie powiedziano wcale, że sejmiki mają rozstrzygać te sprawy w ostatniej instancji, nie powiedziano nawet, co sejmiki mają w tych sprawach do czynienia. Zastrzeżono tylko, że mają być zwołane i że mają omawiać to, co król wniesie pod obrady zjazdu walnego, wszystko o tyle, o ile chodzi o jakowąś zmiany istniejącego porządku albo o pospolite ruszenie, czyli o wojnę na wielką skalę.

To w Cerekwicy². Sformułowania »nieszawskie« są inne. Opuuszczono tu nie tylko brutalne uzasadnienie (*ut sanius...*) i niezdarne powtórzenie (*absque conventione, sed in conventionibus*), a nawet całe zobowiązanie co do zjazdów generalnych; poprzestano na zaręczeniu, że rzeczzone sprawy nie będą rozstrzygane »bez uprzedniego zwołania sejmiku« (tej ziemi, dla której przywilej wydano), względnie »sejmików w poszczególnych ziemiach« (tak w przywileju ogólnym z 23 XI 1454 według zatwierdzenia Olbrachtowego). Oczywiście, że takie zaręczenie starczyło zarazem za gwarancję, że te sprawy nie będą załatwiane »za prywatnymi radami czyimi«, jeno na zjeździe.

Nie widzę żadnego powodu, aby do brzmienia źródeł w tej

¹ Bandtkie J. W., *Ius Polonicum*, 298. Sprawdziłem w Metryce Koronnej. Por. Du Cange (miałem pod ręką wydanie z r. 1778) »practicare—tractare, proponere«. Por. tłumaczenie Mikołaja Malinowskiego, *Dzieje Korony P. i W. Ks. Lit. Wapowskiego*, III 250, uwaga: »...nowe przedmioty na zjazdach i zgromadzeniach ziemskich wprzód rozstrząszone... stanowić...«.

² Dla ułatwienia kontroli powtarzam cały artykuł: »Ut igitur res publica in posterum sanius dirigatur, volumus et praesentibus statuimus, ne aliquae novae institutiones privatis consiliis statuuntur, neque expeditio aliqua, absque communi terrestri conventionione, in posterum suscitetur quovismodo, sed omnes res de novo inveniendae in conventionibus, communitatibus terrestribus prius practicatae, statuuntur et laudentur« (interpunkcja według Bandtkiego, tekst w swoim czasie sprawdziłem z oryginałem). — Kłodziński o. c. arcytrafnie zwraca uwagę na poprzedzający artykuł: »Cassamus... thelonea, noviter per nos extra generales conventiones instituta«.

sprawie cokolwiek dodawać. W żadnym nie powiedziano, jakoby sejmiki miały te sprawy rozstrzygnąć. W nieszawskich powiedziano tylko, że sejmiki mają być zwołane, w cerekwickim, że te sprawy należą do zjazdu walnego, a sejmiki mają je uprzednio rozważyć¹.

Ktoby miał wątpliwości co do tej wykładni, niech zważyć raczy, że istota rzeczy późniejszych sejmików i sejmów, ich stosunku do króla i do siebie wzajem polega właśnie na tym, co tutaj w zarodku stwierdzamy: król nie może bez sejmu walnego ani uchylać nowych konstytucji, ani wydawać wici na pospolite ruszenie, przed sejmem zaś musi zwołać sejmiki i na tych sejmikach przedstawić propozycję co do materij obrad przyszłych sejmowych; tę samą propozycję, którą na sejmie przedstawi senatorom i posłom ziemskim. Sejmiki są nie tylko po to, aby wybrały posłów, ale i — a może przede wszystkim po to, aby ustaliły stosunek szlachty do propozycji królewskiej. Posłowie sejmowi będą dzięki temu stosunku tego wyrazem wobec posłów i senatorów z innych ziem i wobec Króla J. M.

Na razie tedy szlachta tylko żądała aby była uprzedzana na sejmikach o tym, o co będzie pytany tłum szlachecki na zjeździe walnym, chciała się móc przygotować na odpowiedź, czy »zgoda«, czy nie.

Nie na długo tego starczyło.

Zobaczmyż, jak działał zjazd walny po tej zmianie, i zobaczmyż, czy zmiany z r. 1505 nie da się wytłumaczyć znów na tle stanu rzeczy poprzedzającego.

Odbywa się zjazd walny. Szlachty jest mniej czy więcej, to trzeba zobaczyć, bo z góry nigdy nie wiadomo. Ani ilu będzie razem, ani z której ziemi przybędą w większej liczbie, a z której w mniejszej. Jedno tylko można powiedzieć z góry i z pewno-

¹ Gdyby uznać, że przywilej generalny w r. 1454 nie był wydany, pozostałaby tylko wątpliwość, czy na razie sejmiki poszczególnych ziem nie miały się odbywać tylko w Wielkopolsce, w Małopolsce zaś tylko general; świadczyłby o tym brak artykułu o sejmikach w przywilejach wydanych ziemiom małopolskim i artykuł powołanego wyżej przywileju z r. 1456, w którym: »...expeditionem generalem versus terras Prussiae movere non debemus, nisi prius habita conventione desuper terrarum Cracoviensis, Sandomiriensis, Russiae et Podoliae«. O podatki nie potrzebowali się obawiać: toć dopiero co panowie odmówili zgody i zażądali generalu korczyńskiego.

ścią — i to właśnie czynimy — że więcej przybędzie szlachty z pobliskich ziem niż z dalszych. Kiedy przyjdzie do okrzyku w imieniu *omnium terrigenarum* — wszystkich ziemian królestwa tak obecnych, jak nieobecnych — głos tych pobliskich łącznie zagłuszyć może głosy przedstawicieli dalszych ziem.

Tak, przedstawicieli. Bo przecież pewne jest również zupełnie, że kiedy w tłumie, który już może w drugiej połowie w. XV sam nieraz w koło się ustawiał, ale choćby i w tłumie całkiem bezładnym, pytano, jakie jest stanowisko tej czy owej ziemi, to miano na myśli nie tych mianowicie i tylko, którzy na zjazd przybyli, ale i wszystkich ich braci, tych co zostali doma. Sami ci uczestnicy mogli mieć poczucie, że z własnej woli, na własny koszt przybyli własne zdanie wypowiedzieć w rozmowach nie urzędowych, wykrzyknąć na urzędowe wezwanie. Ale inni ich zdaniem mierzyli zdanie całej ziemi, dla tych innych byli to — jak rzekłem — przedstawiciele. Nie w znaczeniu ścisłym prawniczym, ale jednak w znaczeniu politycznym, takim, w jakim się i dzisiaj często mówi o przedstawicielach pewnej opinii, o przedstawicielach pewnych grup, w jakim się dziś nieraz używa takich przedstawicieli nie wybieranych.

Otóż to pierwsza rysa na nowym gmachu, pierwszy powód do dalszej przebudowy: ustawodawstwo niesławskie w drobnej mierze zaspokoiło potrzeby, pozostawiło rażące wady, nie zapobiegło ani bezładowi w akcie ustalania się opinii ziemiańskiej na zjeździe walnym, ani majoryzacji przypadkowej, najczęściej majoryzacji szlachty okolicznej, przy wypowiedaniu tej opinii. Powiedzmy ściślej, to są dwie rysy: jedna to brak organizacji obrad, druga to nierównomierny skład obradujących.

Mamy pewne poszlaki, świadczące, że brak organizacji obrad odczuwano wcześniej, a nawet że bardzo wcześniej próbowano im zapobiec. Jak zwykle bywa, najprzód doraźnie, w obliczu szczególnie palącej potrzeby, bez myśli o tworzeniu nowej zasady czy instytucji. Długosz powiada, że w r. 1453 »*Consilio bipartito, quo facilius maturiorque ederetur pro stabilimento Regni in tam difficili eventu provisio, ita ut primores unum locum tenerent, nobilitas cum mediocribus baronibus alterum locum observarent, concordae conclusiones ab utrisque editae et ab omnibus acceptatae sunt*«¹.

¹ Długosz, *Hist.* V 140, dalej zaś 141: »*Altera quoque die, quo res secretior fieret, primoribus advocatis, et duodecim ex communitate*

Nie wchodząc w analizę ściślejszą tego ustępu, możemy przecież znów stwierdzić z całą pewnością to minimum, które nam w tej chwili jest potrzebne, że oto tak wcześniej próbowano zaprowadzić jakiś ład w obradach zjazdu walnego. Obrady panów nie potrzebowały porządkowania, chodziło natomiast o wydobyć z reszty, z tego ogółu ziemian — jakiegoś ich własnego zdania, a nie tylko potwierdzającego okrzyku. Chodziło szczególnie wtedy panom, bo król był z radą w sporze.

Kiedy indziej mogło zależeć królowi na osobnej uchwale, a nawet na inicjatywie szlacheckiej. Dowodem, acz nie przykładem, może być ów przypadek z r. 1455. Było to na wyprawie wojennej, nie na sejmie. Król nie mógł od panów rady uzyskać zgody, przeto wezwał rycerstwo do wybrania dwunastu spośród siebie i tych dwunastu wezwał do rady¹, czy nawet z nich tylko złożył radę (*damnatis veterum baronum et dignitatorum consiliis*).

Te wzory się nie utrzymały. Są tylko wyrazem pewnej potrzeby. W latach następnych znów niewątpliwie i król i panowie, zgodnie ustalwszy wniosek, który miała zatwierdzić szlachta, woleli pytać tłumu niezorganizowanego, niż myśleć o ułatwianiu mu jednolitego »frontu«, jakby to powiedział dzisiejszy polityk.

Natomiast szlachta sama zapewne — można nawet rzec z pewnością — szła w tym kierunku. I jeżeli w r. 1493 obok rady koronnej pojawia się już nie tłum ziemian, jeno posłowie ziemscy, to trzeba pomyśleć, dlaczego taka zmiana była potrzebna szlachcie i przez co wskazana.

Wróćmy znów na zjazd walny i wyobraźmy sobie, jak działał. Doszliśmy do przekonania, że szlachta rychło musiała spostrzec, jak mało znaczy dlatego, że rzadko kiedy zdobywa się na jednostajną opinię, to zaś zachodzi dlatego, że chociaż przybywa tłumnie, to przecież i pozostaje tłumem: nie obraduje, nie »uciera« zdań, nie stwierdza, jaka jest opinia ogółu. Toteż nie ulega wąt-

accersitis, ...iuramentum (rex) praestitit corporale«. Zatem tego dnia nie było żadnych obrad z owymi dwunastu, jeno akt przysięgi królewskiej w ich obecności.

¹ Długosz, *Hist.* V 214: »...quidam iuniores ex communitate ad formandum reipublicae statum lecti. Qui consilium ingressi petente rege, ut provisio sibi... fieret, decernunt constituuntque, ut... (str. 218) in Pyotrkow... conclusiones, per quosdam nobiles, per communitatem electos...«.

pliwości że wraz po osiągnięciu, że przed zjazdem odbywają się sejmiki, i że te sejmiki wiedzą, o czym będzie radził zjazd i same też nad tym radzą, — że wraz potem cały wysiłek szlachty zebranej na zjazd walny, skierowany był ku temu, aby: 1) stwierdzać na zjeździe, jaka jest opinia poszczególnych sejmików i 2) opinie wszystkich sejmików składać w jedną wolę szlachty.

Zatem pierwsze pytanie było, z czym przyjechała, co przywiozła szlachta ze swoich sejmików powiatowych przedzjazdowych. Kiedy i jak organizowano ową ankietę, nie wiemy. Natomiast możemy bez źródeł ustalić, że w imieniu poszczególnych ziem odpowiadały grupy rozmaite. Zależało to od tego, czy to ziemia bliska, czy daleka, oraz od tego, jak się sprawa potoczyła na sejmiku. Z ziem bliskich z pewnością zawsze było ludzi wielu — z dalszych — rozmaicie. Na sejmiku jeżeli opinie były jednostajne, stało się raczej obojętnym, kto pojedzie, a jeżeli sprawy nie obchodziły tej ziemi zbytnio — nikomu nie zależało bardzo na tym, aby ziemia była reprezentowana licznie. Bądź co bądź, obgadawszy sprawy, z pewnością pytano się, kto też na zjazd się wybiera, z pewnością też tego i owego namawiano, aby jechał. Jeżeli zaś zdania były niejednostajne, zwolennicy zdań niezgodnych z pewnością starali się o to, aby każde znalazło wyrazicieli wśród tych, co pojadą.

Ale cóż się okazywało na zjeździe. Oto ziemia, z której przybył tłum, z trudnością mogła dać wyraz woli ogółu swoich obywateli. Natomiast ziemia reprezentowana przez nieliczne grono słuchana była pilnie, choćby mówcy tej ziemi nie oświadczyli, że przemawiają nie tylko w imieniu własnym, że to co oni mówią, to zdanie całej gromady, która została w domu, ale prosiła ich, aby popierali to właśnie zdanie na zjeździe.

Sądzę, że nie potrzeba było newtonów politycznych, aby spostrzec:

1) że zjazd *viritim*, że wolny udział każdego, kto chciał przybyć na elekcję sprowadza niejednostajność i nierówność w reprezentacji ziem, szkodzącą powadze głosu całego rycerstwa;

2) że uczestnicy przybyli w małej liczbie z jednej ziemi, słuchani są z uwagą stosunkowo większą, że ziemie nielicznie reprezentowane osiągają wpływ nie mniejszy, a nawet raczej większy, niż ziemie, z których szlachta przybyła tłumnie;

3) że udział ludzi szarych nie pomaga, udział zaś najwię-

kszych amatorów sejmowania, co to radzi jadą na każdy jarmark czy odpust zarówno jak na roki sądowe, na sejmik czy zjazd walny, że udział tych ochotników częściej szkodzi, niż pomaga, że natomiast dobrze jest, jeżeli się uda wyprawić ludzi umiających godnie reprezentować ziomków, zwłaszcza jeżeli mogą oświadczyć, że »mają i od braci zlecenia pewne«, że upoważnieni są do oświadczeń w imieniu wielu z tych, co pozostali w domu, ale na sejmiku zdanie swoje wyrazili;

4) że w tłumie niemożliwe są obrady, że natomiast koło złożone z kilkudziesiąt czy choćby setki takich wybitniejszych uproszonych osób, które mogą powiedzieć, czego chce cała ich ziemia — że takie koło zdolne jest obradować i zdolne jest dojść do wspólnego zdania;

5) a wreszcie, że tylko takie wspólne zdanie ma rozstrzygające znaczenie i naprawdę uzależnia sprawę pokoju czy wojny od zgody rycerstwa — choćby wbrew królowi i panom.

Sądzę, że wobec tego geneza izby poselskiej jest prosta. Z czasem coraz częściej i gęściej pojawiają się na zjeździe walnym z rozmaitych ziem zamiast albo obok tłumu szlachty nieliczni obywatele posiadający zaufanie swoich współziomków i uproszeni przez nich, aby na zjazd jechali, oraz upoważnieni, aby o ich zdaniu tam świadczyli.

Stąd już krok tylko, a co najmniej prosta droga, do: 1) zorganizowania szlachty na zjeździe walnym w ciało zbiorowe, w izbę ustawodawczą; 2) do złożenia tej izby z samych tylko owych pełnomocników bez udziału woluntariuszy siebie tylko reprezentujących; 3) do żądania od sejmików, aby wybierały posłów od ogółu ziemian; 4) do uznania, że ci posłowie przemawiają imieniem całej społeczności swoich ziem, a izba ich imieniem całego kraju.

W ten sposób w ciągu pierwszej połowy w. XV zmieniło się to, co nazywamy zjazdem walnym, w to, co się nazywało w w. XVI—XVIII sejmem.

Nie dziwna, że w r. 1505 zażądano od króla nowego zobowiązania: tamto z r. 1454 i późniejszych krępowało króla na rzecz sejmików i zjazdu walnego — ciała złożonego z rady koronnej i tłumu szlachty. Teraz sejm to wokół króla senat — rada o składzie ustalonym — i izba poselska. To samo wystarczyłoby

do powtórzenia owego zobowiązania w innej postaci wobec tego, że przedstawicielstwo społeczeństwa występuje teraz w nowej postaci.

Ale nie dość na tym. Pomijam całą sprawę różnic, jakie by się dały stwierdzić pomiędzy *institutiones* i *constitutiones* wraz z pospolicym ruszeniem a *nihil novi*. Natomiast chodzi mi o rzecz bardziej jasną i pewną: o to, że w r. 1454 w Cerekwicy król zobowiązał się do rozstrzygania owych spraw nie inaczej jak *in conventione*, a w przywilejach nieszawskich nie »bez zwołania sejmików ziemskich«. Nie powiedziano, że bez zgody, jeno bez zwołania. Tak jakby to miało być takie tylko skrępowanie, jakie ma na celu zasada rozdawnictwa wakansów tylko na sejmie, kiedy stany mogą założyć sprzeciw, jeżeli król postąpi wbrew prawu, a zawsze mogą na niego wyrzucić nacisk. Konstytucja zaś *nihil novi* postanawia kategorycznie, że potrzebna jest zgoda senatorów i posłów ziemskich. I znów tym razem niewątpliwie nie było to rzeczywiście »nic nowego« *de facto*, ale było umocnieniem zdobyczy faktycznej na granitowej podstawie prawa obowiązującego.

Tak mi się rzecz przedstawia. Jak zaznaczyłem na wstępie, należałoby to rozumowanie zestawić ze wszystkimi wzmiankami źródłowymi o wszelkich zjazdach w. XV, należałoby rozprawić się z wszystkimi innymi opiniami. Na to wszystko nie znalazłem czasu dotychczas, bo wiadomo, że u nas badacz na to, co najwięcej warte, ma tylko ... wczasy. W ułamku *Księgi*, jaki na mnie przypada, wołałem dać raczej zarys surowy, ale w sprawie, która mnie z dawna¹ i bardzo przejmuje.

¹ Zob. litografowane wydanie moich wykładów na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1915—8 *Hist. ustr. Pol.* str. 165.

